Dzieci Szmaragdowego Jeziora cz 3

Pierwsze spotkania Sandry i Elwiry

Pozostawione przy skalnym grzybie, Sandra i Elwira, podziwiały widoki.

- Wszystko wokół jest zielone – zachwycała się czarownica.
- Taaak … taka spokojna monotonia - rozmarzyła się wróżka.
- Chodź, idziemy po przygodę! Może czegoś się nauczymy? – Figlarnie przekrzywiła głowę i mrugnęła zapraszająco.
- Chodźmy – zgodziła się przyjaciółka.
- Przejdziemy przez góry, potem przez te zielone rośliny i dalej. Zobaczymy, jakie jaskinie mają ludzie – wyjaśniała, planując pobyt na powierzchni ziemi.

Powoli zeszły na niższy poziom. Przeciskały się przez wąskie szczeliny ogromnych bloków skalnych. Przeskakiwały z półki na półkę, utworzonej przez nacieki kaskadowe. Wspinały się na ogromne pnie zwalonych drzew, lekko stąpały po omszałych głazach. Zatrzymały się na skraju niewielkiego urwiska, gdzie usłyszały szum wody. Spojrzały w bok i dostrzegły wodospad piękny jak z bajki. Stanęły zauroczone. Właścicielka błękitnych skrzydeł, podfrunęła blisko, chwytała i delikatnie smakowała chłodne krople wody.

- I jak? Dobre? – Dopytywała się towarzyszka.
- Nie wiem – odparła zdziwiona posmakiem – nie wiem, taka inna od naszych podziemnych źródeł.
- Zaraz sprawdzę – Sandra wyciągnęła z torby przewieszonej przez ramię, zwierciadło. – Kto się kryje w wodach twych, lustereczko zobacz ich?- Wypowiedziała formułkę.

Odrobina wody zmętniała, po czym wyświetliła krótką historię strumienia. Okazało się, że ludzie spacerujący, zaśmiecają las, upychając między korzenie drzew chusteczki, woreczki, butelki i inne odpady. -

Jakie to smutne - rozpłakała się wróżka, a perliste łzy rozbijały się o skały, wpadając do strumienia. Każda perełka rozpuszczała powstałe zanieczyszczenia, ogarniając jego ciąg aż do źródła. Niezamierzony efekt odsłonił jak wielką mocą, prosto z serca obdarzona jest ta istota.

- Ech, wy wróżki, potraficie zadziwić – westchnęła oczarowana Sandra.
- Sama, chy, chy – chlipała – jestem zaskoczona, mimo to, martwię się postępowaniem człowieka.
- No tak, sama wszystkich wód nie uzdrowisz. A wiesz chyba dotarło do mnie, dlaczego nasi kuzyni zamieszkali przy cudownym Szmaragdowym Jeziorze.
- Też zaczynam się domyślać.

Przyjaciółki postanowiły wyjść przed zmrokiem z Błędnych Skał. Przyśpieszyły, przechodząc pod baldachimami, które utworzyły ogromne piaskowce. Kręte labirynty, wąskie na kilka centymetrów szczeliny, zmęczyły podróżniczki.

- Już nie mogę, – poskarżyła się Elwira – mam obtarte stopy, boli mnie całe ciało.
- Nie wiem jak stąd wyjść. Piszczałka ulotnił się, nie dbając o nas – z żalem zauważyła Sandra, oparta o barierkę ciągnącą się przy skale, masowała obolałe stopy.
- Może przelecimy nad skałami i poszukamy schronienia? Od czego mamy skrzydła?
- Chyba TY masz – zauważyła z przekąsem czarownica.
- Szkoda, że nie wzięłaś ze sobą miotły, Przemieszczałybyśmy się szybciej.

Na te słowa Sandra sięgnęła do torby i wyjęła miniaturową miotłę.

-Super! Pożyczyłaś sprzęt od skoczogonka – zaśmiała się

- Ta drobizna, bez oczu, nie znalazłby nawet swojego ogona – skomentowała głaszcząc mini miotłę, jednocześnie szepcząc pod nosem. Po kilku ruchach pojazd czarownicy gotowy był do użytku w swojej naturalnej wielkości.
- Cha, cha, cha, jakie tajemnice kryją się w niepozornej torbie Małej Czarownicy? – Zaśmiała się rozbawiona właścicielka zielonych włosów.
- Jeszcze się zdziwisz! – Żartem ostrzegła przyjaciółkę.

Barierka doprowadziła ich do płaskiej skały, tworzącej taras widokowy. To był wspaniały pas startowy. Wzbiły się w górę, zatoczyły koło nad skałami i skierowały się w stronę drogi widocznej z góry. Droga Stu Zakrętów prowadziła przez las, w którym rodzina dzików właśnie przechodziła z matką - lochą przez jezdnię. Spłoszone sarny rozpierzchły się między drzewami.

- Spójrz, droga na zboczu wije się jak żmija. Na szczęście lecimy krótszą trasą - zaśmiała się Sandra.
- Zatrzymajmy się na odpoczynek. Wśród drzew i twojej ulubionej zieleni odzyskamy energię na dalszą podróż.
- Niech będzie. Ja nie jestem zmęczona, możesz dosiąść się do mnie.
- Świetny pomysł! – Wróżka usiadła za przyjaciółką i chwyciła się jej czarnego kubraczka, zdobionego zieloną lamówką.

Słońce przybrało kolor pomarańczy, zmierzało ku horyzontowi. Lot stawał się uciążliwy dla dziewczynek,

wydrukowano dnia: 22.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

wyraźnie zniżyły tuż przy pierwszych zabudowaniach.
- Zatrzymajmy się przy tych pięknych roślinach – Elwira wskazała na krzewy różane, kontrastujące swoją barwą z zielenią murawy. Nieliczni kuracjusze, spacerujący po Parku Zdrojowym nie zauważyli niezwykłego lądowania dwóch intrygujących osóbek. Istota w mieniącej się kolorami sukience objęła ramionami kwiaty, muskając policzkiem delikatne płatki, rozkoszując się ich wonią. Sandra usiadła zmęczona na trawie. Zmieniła miotłę do minimalnych rozmiarów i schowała na powrót do torby.
- Hej, dzieciaki! Wyjdźcie stąd! Nie wolno deptać klombów! – Usłyszały za sobą podniesiony głos. Nawet nie sądziły, że jegomość w śmiesznej odblaskowej kamizelce mówi właśnie do nich.
- Słyszycie! Do was mówię! – Zbliżył się do niesfornych panienek. Chwycił młodą czarownicę za nadgarstek i …zamarł. Lodowaty chłód przeszedł całe jego ciało. Dziewczyna spojrzała mu oczy. Już nie raz praktykowała mentalne rozkazy na swoich pobratymcach.
- Jesteśmy wyjątkowe i nietykalne. Nie widzisz nas. Odejdź stąd i nie zwracaj uwagi na to, co tu będzie się działo. Strażnik uwolnił rękę dziewczyny, odwrócił się i odszedł. Kroczył równym, żołnierskim tempem, prosto nie zważając na klomby, kwietniki i jezdnię. Elwira nawet nie zauważyła całego incydentu, biegała lekko wśród kwiatów jak motyl.
- Panienko! – Usiłowała sprowadzić ją do świata realnego przyjaciółka, ciągnąc za mieniąca się szatkę – musimy poszukać jakiegoś schronienia. Nie możemy zostać tu na noc.
- Oczywiście, oczywiście – dopiero teraz dokładnie przyjrzała się okolicy, w której wylądowały. Zapalały się pierwsze latarnie, neony Pijalni Wód Mineralnych, kawiarenek. Do parku napływali kuracjusze, by cieszyć się ostatnimi dniami lata. Wrześniowe wieczory były wyjątkowo ciepłe, tym chętniej gromadzili się na deptaku, zajmując wszystkie ławki w alejce. W głębi parku zobaczyły altankę murowaną. Czy mogłaby dać schronienie dwóm podróżniczkom? Weszły do środka i rozejrzały się. Elwira skrzywiła usta z niesmakiem
- Tu nie ma nawet, do czego głowy przytulić, wiatr zawiewa z każdej strony – marudziła.
- Tym razem masz rację. To miejsce nie nadaje się na nocleg – przytaknęła Sandra.
Weszły ponownie na zaludniony chodnik.
- Zobacz! Tu jest źródło – zawołała marzycielska wróżka.
- Ciekawe, tu na równych kamieniach jest źródło?
- Pięknie wzbija się w górę, czy nadaje się do picia?
- Niewiadomo, lepiej bądź ostrożna – przestrzegła ją Sandra.
- Zaraz ją oczyszczę – niewiele myśląc, wyciągnęła w górę ramiona, krzesząc palcami iskry. – Ojej! Nie mogę! Nie uda mi się – zwiesiła głowę, opuściła ręce zrezygnowana.
- Największą moc maja twoje perłowe łzy – przypomniała mała czarownica.
- Nie mogę na zawołanie płakać – zbuntowała się.
- To nie płacz, źródełko będzie na zawsze chore i biedne. Wszystkie ptaki, które tu przylecą pić wodę, umrą zatrute – Sandra zakryła dłońmi oczy, udając płacz. W rzeczywistości chciała sprowokować wróżkę do litości.
- Ptaki? – Zastanowiła się.
- Tak, małe, kolorowe ptaki, już nigdy nie zaśpiewają – załkała teatralnie.
- Och! Nie! Jak mogłam o nich nie pomyśleć – zmartwiła się, łzy stanęły w kącikach oczu.
- O! Chodź! Chodź, tu bliżej, jeszcze bliżej, – podsunęła koleżankę nad samą krawędź fontanny – a teraz nachyl głowę – położyła dłoń na zielonej czuprynie, naginając głowę.
Jedna, jedyna łza popłynęła po policzku i zatrzymała się na podbródku, Sandra zdjęła ja małym palcem i zanurzyła w fontannie. Natychmiast jasne kręgi zaczęły rozchodzić się z jednego punktu, odbijając się od gładkich ścianek zbiornika. Spienione skupiły się na wytryskającym źródle. Poszybowały w górę, uwalniając błękitne smugi światła. Zjawisko przyciągnęło uwagę wszystkich. Każdy przystawał podziwiając widowisko. Zdziwieni i zaskoczeni niecodziennym wydarzeniem. Pojedyncze oklaski pociągnęły za sobą inne. Wkrótce cały Park rozbrzmiewał brawami, a pewien siwy pan pobiegł do czarodziejek.
- Jestem oczarowany! Ciekawi mnie, w jaki sposób rozświetliłyście pojedyncze strugi wody? Dziewczyny nie odpowiedziały, ruszyły przed siebie bez słowa. W tej samej chwili z ekskluzywnego hotelu wybiegł zasapany właściciel.
- Wspaniale! Wspaniale! Zapraszam do naszego hotelu – skinął z uniżeniem głowę. - Mogę was zatrudnić od zaraz, będziecie gwiazdami wśród naszych gości, za kilka takich pokazów. Wszystko dozwolone; sztuczki, rozbłyski świateł i inne atrakcje – dwoił się i troił, by je przekonać. – Obiecuję wysoką zapłatę – podniósł dwa palce ręki, drugą trzymając na piersi.
- Zapłatę? – Zdziwiła się Elwira. Nikt, nigdy nie płacił jej za wrodzone umiejętności.
- Nie możemy, jesteśmy za młode. Gdyby starsi nas zauważyli to uuu uchu chu, miałybyśmy dożywotni zakaz wychodzenia - wyjaśniła na odczepnego Sandra.
Mężczyzna mocno był zakłopotany rzeczowym argumentem. - Nie chciałybyście mieć swoich pieniędzy? – Nie odpuszczał.

wydrukowano dnia: 22.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Dlaczego miałoby to, dla nas takie ważne? – Zaciekawiła się Elwira.
- Rozumiem. Wysoko się cenicie. Cóż moja propozycja to 2 tysiące za wieczór pokazów – kontynuował nie rozumiejąc sytuacji.
- Przepraszamy, musimy już pójść – powiedziała Sandra, ciągnąc za sobą przyjaciółkę. - Daj spokój, nie możemy ufać ludziom. Dla nich jesteśmy inni – tłumaczyła rówieśniczce.
- To chodźmy szukać miejsca do spania, chętnie przytulę się do rozgrzanych kamieni – powiedziała sennym głosem, składając policzek na dłoniach.

Oddaliły się od ludzkich spojrzeń. Zmęczone skierowały się za miasto. Po około 20 minutowym marszu natknęły się na skromną chatę z gankiem, który cały był porośnięty różanym krzewem. Na grubych filarach wiły się zielone gałęzie z różowymi kwiatami. Przekroczyły mały płotek zgrabnym susem. W tym momencie zza budynku wyskoczył duży, kudłaty pies o sierści w kolorze kawy z mlekiem.

Alina Gierun

wydrukowano dnia: 22.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026